



Profesor TADEUSZ MALARSKI
1883-1952

Ósmego marca 1962 roku minęło 10 lat od śmierci Tadeusza Malarskiego profesora zwyczajnego Politechniki Śląskiej, pierwszego kierownika katedry fizyki tejże uczelni.

Prof. dr Tadeusz Malarski urodził się w Miechowskim 23 września 1883 roku.

Zmuszony do utrzymywania siebie już od czternastego roku życia kończy studia wyższe w 1907 r. uzyskując dyplom inżyniera mechanika na Politechnice Lwowskiej. W 1921 r. obejmuje prowadzenie katedry fizyki na Wydziale Budowy Maszyn tejże uczelni po śmierci swego kierownika prof. Tadeusza Godlewskiego.

Trzyletnie studia matematyczno-fizyczne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, które podejmuje niemal nazajutrz po złożeniu dyplomu inżynierskiego, w czasie których słucha wykładów Smoluchowskiego i Puzyny, zadecydowały o Jego zainteresowaniach fizyką i o Jego biegłości w operowaniu matematyką.

Prócz fizyki, którą wykłada na czterech wydziałach w trzech różnych wymiarach, prowadzi również wykłady prądów szybkozmiennych oraz zasad radiotechniki, które stają się wykładami pionierskimi na Politechnice Lwowskiej.

W 1919 r. pojawia się w "Rozprawach Akademii Umiejętności" podjęta jeszcze w toku pierwszej wojny światowej - praca pt. "Wpływ filtrowania na hydrosolę"; pracą tą, na podstawie

której uzyskuje dyplom doktora nauk technicznych, wybija prof. M a l a r s k i tor, którym popłyną Jego główne osiągnięcia naukowe.

Rok naukowy 1925/26 to rok habilitacji na Wydziale Mechanicznym Politechniki Lwowskiej, na podstawie pracy pt. "Ze studiów nad filtrowaniem hydrosoli" i wykładu habilitacyjnego "O zasadzie nieosiągalności absolutnego zera".

W 1927 r. następuje nominacja na profesora nadzwyczajnego fizyki a w 1936 r. uzyskuje prof. M a l a r s k i nominację na profesora zwyczajnego.

Żywe zainteresowanie pracami prof. M a l a r s k i e g o ze strony H. Freundlicha, jednego z autorytetów w dziedzinie koloidów, bardzo przychylna opinia o tych pracach samego Wolfganga Ostwalda, zainteresowanie się ich wynikami ze strony innych uczonych, zapytania i wymiana zdań z nimi, wreszcie opinia Bikermanna autora książki wydanej w 1948 r. pt. "Chemia powierzchni", który pracę prof. M a l a r s k i e g o uważa za klasyczną w dziedzinie tzw. balloelektryczności, poświęcając jej półtorej strony swej książki - dowodzą wybitnej wartości prac prof. M a l a r s k i e g o w dziedzinie fizyki koloidów a Jego Samego czynią pionierem tej gałęzi wiedzy w Polsce.

W dalszym ciągu pojawiają się w tej dziedzinie prace: "Über den Einfluss der Elektrolyte auf die Elektrisierung des Wassers beim Zerstäuben" (Acta Physica Polonica, III, 1934), wspólnie z Kazimierzem Gostkowskim (obecnie profesorem Politechniki Śląskiej) "Über den Einfluss der Elektrolyte auf die Elektrisierung des durch ein Kapillarrohr gepressten Wassers", wreszcie wspólnie z Zofią Balówną (b: adiunktem katedry fizyki jądrowej Politechniki Śląskiej) "Wpływ jonów na kapilarne wznoszenie się dodatniego roztworu koloidalnego wodorotlenku żelazowego w atmosferze nasyconego parą powietrza".

W ciągu ostatnich trzech lat przed wybuchem ostatniej wojny poświęcił się prof. M a l a r s k i wyczerpującym studiom nad zjawiskami elektrokinetycznymi i związanym z nimi studiom nad potencjałem elektrokinetycznym. Pracujący pod Jego kierunkiem Zdzisław Sokalski (obecnie profesor Politechniki Śląskiej) wykonał z tej dziedziny trzy prace, z których jedna była jego pracą doktorską.

Łącznie z dziedziny fizyki koloidów ogłosił prof. M a l a r s k i sam cztery prace, wykonał wspólnie ze swymi współpracownikami dwie a Jego pracownicy w pracowni przez Niego kierowanej prac siedem.

Obok tych studiów biegły równolegle zainteresowania zjawiskami elektromagnetycznymi i im pokrewnymi. Z tej dziedziny opublikował prof. M a l a r s k i cztery artykuły, w tym dwa natury ogólnej dotyczące radiotelegrafii, dwa zaś na temat emisji elektronów i wzoru Richardsona. Swoją głęboką wiedzę w tej dziedzinie zawdzięcza prof. M a l a r s k i wnikliwym studiom oryginalnych dzieł J.C.Maxwella, którego był wielbicielem i doskonałym znawcą jego prac, następnie studiom prac Elstera, Geitla, Fleminga, Wehnelta, J.J.Thomsona, Richardsona, Langmuira, H.A.Wilsona, Dushmanna i innych. Z tymi zainteresowaniami, wiązą się ściśle wykłady z tej dziedziny na Politechnice Lwowskiej i zorganizowanie Laboratorium Radiotechnicznego i Grupy Tele i Radiokomunikacyjnej na tejże uczelni. W laboratorium tym wykonują i ogłaszają prace Jego uczniowie i współpracownicy: inż. Tadeusz Jaskólski (obecnie za granicą), inż. A.Jellonek (obecnie prof. Politechniki Wrocławskiej) i inż. Leszek Siciński (obecnie docent Politechniki Wrocławskiej). Prof. M a l a r s k i wreszcie kładł podwaliny i był współorganizatorem jednej z najsprawniej działających w Polsce przed wojną radiostacji, radiostacji lwowskiej.

Te dwie obszerne gałęzie wiedzy nie wyczerpują twórczych zainteresowań prof. M a l a r s k i e g o. Zajmował się jeszcze, obok innych, zagadnieniami prawa rozkładu chyżości wody w kanałach otwartych, przy czym powiodło Mu się ułożyć formuły prostsze, o charakterze wykładniczym, więc przyrodniczym i znacznie lepiej oddające krzywe pomiarowe, niż przyciężkie, skomplikowane wzory doświadczalne stosowane w hydrotechnice. Niestety, nie chcąc sprawiać przykrości starszym od siebie kolegom hydromechanikom, wolał wyniki swych prac schować do szuflady niż je ogłosić. To postępowanie tak znamienne dla Jego charakteru było z jednej strony przejawem dużej delikatności i wyrazem chęci liczenia się z człowiekiem, z drugiej jednak strony znamionowało pewną, za daleko idącą, powściągliwość i ostrożność w ogłaszaniu prac z różnych dziedzin fizyki.

Znane są na terenie naszej Uczelni studia prof. M a l a r s k i e g o nad problemem jednostek; był jednym z bardzo nielicznych, który te sprawy głęboko przemyślał, przeanalizował i miał o nich dojrzały, wyrobiony sąd.

Ale i na tym nie kończy się działalność prof. M a l a r s k i e g o jako naukowca, nauczyciela, organizatora.

Wyrazem kultu Jego dla wielkich umysłów torujących drogi fizyce są Jego artykuły i broszury, z których jedną napisał w stulecie urodzin uwielbianego przez siebie Jamesa Clerka

Maxwella, dwa artykuły poświęcone były pamięci Mariana Smoluchowskiego, najwyższej klasy fizyka europejskiego w 10 i 15 rocznicę jego zgonu i wreszcie obszerny artykuł, w którym prof. M a l a r s k i składał hołd dwu znakomitym uczonym polskim Zygmuntowi Wróblewskiemu i Karolowi Olszewskiemu w 50 rocznicę skroplenia gazów ochrzczonych ongiś mianem trwałych. Wszystkie te broszury nie są okolicznościowymi, powierzchniowymi artykułami pisanymi na zamówienie lecz są dziełem głębokiej znajomości dzieł i prac wymienionych fizyków, więcej nawet, są owocem dociekań i szperań cechujących historyka.

W ostatnich dwu latach przed wojną podjął się prof. M a l a r s k i patronowania tak niewdzięcznemu zagadnieniu jak reforma studiów politechnicznych.

Jaki był cel walki - bo tak ją trzeba nazwać - którą podjął prof. M a l a r s k i ?

Chodziło o to, aby położyć kres nadmiernej długotrwałości studiów, by skończyć z żelaznymi technikami, z ludźmi, którzy, jeśli już kończą studia, to z pewnym trudem, zmęczeni, czasem i zniechęceni.

Wśród środków zaradczych podaje prof. M a l a r s k i: przerzucenie pomostu między szkołą średnią a wyższą i rozumne powiązanie czy raczej zbalansowanie teorii z praktyką. A w jaki to sposób należy przeprowadzić? Zrezygnować z obszerności materiału zarówno teoretycznego przedmiotów podstawowych jak i ze szczegółów przedmiotów praktycznych. Należy urządzać częste kolokwia, wykładać mniej ale egzekwować silniej, zmniejszyć wymagania przy projektach, w laboratoriach, nie dopuścić do przeciążenia nauką kształcącej się młodzieży, uzgodnić teorię z praktyką - co wszystko razem pozwoli znakomitej większości studentów skończyć studia po 5 latach; wyróżniającym się szczególnymi zainteresowaniami, amatorom specjalizacji należy natomiast bezwzględnie umożliwić pogłębienie materiału w studium odrębnym.

Przytoczyłem celowo obszerniej tezy profesora M a l a r s k i e g o, przedstawione dziekanom poszczególnych wydziałów i senatowi Politechniki Lwowskiej, aby podkreślić jak bardzo były one życiowe, jaką troską o dobro Państwa z jednej a młodzieży z drugiej strony przepełnione, jak bardzo d z i s i e j s z e.

Nadchodzi rok 1939.

Prof. M a l a r s k i zostaje nadal kierownikiem katedry fizyki, tym razem już zespołowej (dotąd istniały trzy odrębne katedry) w Lwowskim Instytucie Politechnicznym; po

powtórny objęciu Lwowa przez władze radzieckie obejmuje ponownie kierownictwo katedry fizyki w tej samej uczelni. Na tym stanowisku trwa On do października 1945 r. w którym opuszcza Lwów, udając się do Gliwic, gdzie już w listopadzie tego roku przystępuje z nowym zapakem i zasobem sił do organizowania katedry fizyki na Wydziale Elektrycznym Politechniki Śląskiej.

W ciągu sześciu i pół lat pracy na Śląsku prof. Malarski - poza kierownictwem katedry fizyki i opieką nad całym zakładem fizyki, obsługującym całą młodzież studiującą naszej Uczelni, całym sercem patronuje Zakładowi Mechaniki i Optyki Precyzyjnej, organizuje grupę telekomunikacyjną na Wydziale Elektrycznym, którą kieruje aż do ostatnich dni, przewodniczy zespołowi katedr fizyki i Gliwickiemu Oddziałowi Polskiego Towarzystwa Fizycznego.

Równolegle z wykładami fizyki na Wydziałach Elektrycznym i Mechanicznym naszej Uczelni, wykłada prof. Malarski podstawy radiotechniki, następnie także podstawy telekomunikacji, wreszcie prowadzi wykłady z wybranych działów fizyki współczesnej a w półroczu letnim r. n. 1951/52 miał zacząć wykład z fizyki technicznej na poziomie magisterskim.

Do pracy w Gliwicach nie ograniczała się działalność pedagogiczna prof. Malarskiego, albowiem równocześnie dojeżdżał do Krakowa, gdzie prowadził wykłady z fizyki i podstaw telekomunikacji na Wydziale Komunikacyjnym Akademii Górniczej.

Ten krótki rys biograficzny należy jeszcze uzupełnić wzmianką, że prof. Malarski otrzymał w 1938 r. krzyż komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

Odszedł od nas we śnie po znojnym dniu normalnej, ciężkiej pracy w Krakowie dnia 8 marca 1952 roku.

W naszych umysłach pozostawił po sobie pamięć człowieka mrówczej pracy i niezwykłej sumienności w wykonywaniu obowiązków a w serca nasze wrył się obraz ducha o wielkiej prawdziwości charakteru.